

Chłuba z krzyża

Docieramy dziś do końca naszej podróży przez List do Galacjan. Zakończenia listów mogą wydawać nam się mniej ważne. Myślimy, że wszystko zostało już napisane. Ale tutaj mamy wyjątkowe zakończenie. Zwykle na zakończenie Paweł przekazywał pozdrowienia. Mówił o dalszych planach podróży. Prosił o modlitwę. Czasem przechodził w uwielbienie Boga. W Liście do Galacjan tego nie ma. Jest za to przypomnienie najważniejszych myśli tego listu. Jest kolejna przestroga przed judaizantami. Przed ludźmi, którzy tak bardzo namieszali w tych kościołach. W kontraście do nich Paweł pokazuje, co powinno motywować chrześcijan. Z czego powinni się chlubić.

Przeczytajmy Galacjan 6:11-18:

Galacjan 6:11-18	
11	Patrzcie, jak wielkimi literami własnoręcznie do was napisałem.
12	Ci wszyscy, którzy chcą się podobać od strony cielesnej, zmuszają was do obrzezania, byle tylko nie cierpieć prześladowania dla krzyża Chrystusowego.
13	Bo nawet ci, którzy poddają się obrzezaniu, sami Prawa nie przestrzegają, ale chcą, abyście wy się obrzezywali, by mogli z ciała waszego się chlubić.
14	Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata.
15	Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie.
16	A pokój i miłosierdzie nad tymi wszystkimi, którzy tej zasady trzymać się będą, i nad Izraelem Bożym.
17	Odtąd niech mi nikt przykrości nie sprawia; albowiem ja stygmaty Jezusowe noszę na ciele moim.
18	Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia. Amen.

List do Galacjan pokazywał mocny kontrast między poleganiem na sobie. I na swoich uczynkach. A poleganiem na Bożym działaniu w ewangelii. Te dwie postawy różnią się nie tylko tym, jak rozumiemy, od czego zależy nasze zbawienie. One wpływają na to, czym szcycimy się w swoim życiu. Jeśli ktoś uważa, że zbawienie zależy od jego uczynków, raczej nie będzie w nim

pokory. Bardziej będzie to sprzyjać poczuciu wyższości. Przekonaniu, że jesteśmy lepsi od tych, o których myślimy, że nie są tak pobożni jak my.

Przykłady takich postaw widzimy w Biblii. Widzimy to u faryzeusza, który modlił się w świątyni i wywyższał się nad celnika. Widzimy to u innego faryzeusza. U Szymona, który zaprosił Jezusa do swojego domu. I uważał się za lepszego od grzesznej kobiety, która też tam się pojawiła. Choć to ona przywitała Jezusa w tym domu. Podała mu wodę do Jego stóp, umyła swoimi włosami, całowała i namaściła je olejkiem. W obu historiach Jezus podkreślał, że to te pogardzane osoby otrzymały odpuszczenie grzechów.

Takie postawy możemy też dostrzegać u siebie. W chlubieniu się swoją pobożnością. Może tym, że czegoś w życiu nie robimy. Na przykład tym, że nie pijemy alkoholu i nie palimy. Albo tym, co robimy. Że zamiast w niedzielę leniuchować, to przychodzimy do kościoła. Że my to się modlimy i czytamy Biblię. To są oczywiście dobre rzeczy. One powinny być obecne w naszym życiu. Ale mogą stać się powodem duchowej pychy.

Właśnie temat chlubienia się jest na pierwszym planie zakończenia Listu do Galacjan. Paweł mówi o tym na negatywnym przykładzie cielesnej chluby. Mówi o Żydach, którzy chcieli chlubić się zmuszaniem pogan do obrzezania. Traktowali ich jako swoje religijne trofea. Że udało im się kogoś przekonać do swoich praktyk. Ale była to obłudna chluba. Po pierwsze dlatego, że robili to ze strachu. Po drugie, dlatego że sami nie przestrzegali Prawa, które narzucali innym.

W kontraście do tego Paweł mówi o chlubie z krzyża Chrystusa. Więc nie ma tu chluby z własnych osiągnięć. Jest chluba z tego, co dokonał Jezus. Z tego, że nasze grzechy zostały przypisane na konto Jezusa. I dzięki temu zostaliśmy ukrzyżowani dla świata, a świat jest ukrzyżowany dla nas.

Cielesna chluba

Zakończenie listu zaczyna się od pewnej technicznej uwagi. Paweł mówi, żeby zobaczyli, jak wielkimi literami własnoręcznie do nich napisał. Zwykle Paweł dyktował list sekretarzowi. Taki sekretarz zapisywał to, co Paweł mówił. I dopiero na końcu listu Paweł dopisywał swoje pozdrowienia. Wprost wynika to z zakończenia 2 Listu do Tesaloniczan. Paweł napisał tam: „*Pozdrowienie moją, Pawła, ręką, co jest znakiem w każdym liście*”. Czyli w taki sposób uwiarygadniał to, że list pochodził od niego. Mogło to też chronić przed fałszerstwami. Właśnie w 2 Tesaloniczan Paweł wspominał o liście, w którym ktoś się pod niego podszywał.

W Galacjan czytamy, że Paweł pisze to wielkimi literami. Różne tłumaczy się, dlaczego pisał wielkimi literami. Jedni sugerują problemy ze wzrokiem. Inni sugerują, że Paweł nie miał takiej wprawy w pisanu po grecku. Dlatego pisał dużą czcionką. Czyli takie powody wynikające z jakichś ograniczeń Pawła. Ale mogło to być też celowe. Mogło służyć podkreśleniu tego, o czym pisał. I to by tłumaczyło, dlaczego Paweł mówi, żeby spojrzeli, jak wielkimi literami do nich pisze. Tak jakby chciał mocniej podkreślić, żeby zwrócili na to uwagę. To trochę jak, kiedy ktoś w internecie pisze Caps Lockiem. Czyli dużymi literami.

Ale spójrzmy na to, co w ten sposób napisał. Wersety 12-13:

Galacjan 6:12-13	
12	Ci wszyscy, którzy chcą się podobać od strony cielesnej, zmuszają was do obrzezania, byle tylko nie cierpieć prześladowania dla krzyża Chrystusowego.
13	Bo nawet ci, którzy poddają się obrzezaniu, sami Prawa nie przestrzegają, ale chcą, abyście wy się obrzezywali, by mogli z ciała waszego się chlubić.

To ostatnia przestroga przed nauczaniem tak zwanych judaizantów. Mamy tutaj obraz religijnego hipokryty. Paweł zdradza, jakie były ich prawdziwe motywacje. Że z jednej strony napędzał ich strach przed prześladowaniem. A z drugiej strony chęć pokazania się przed ludźmi. Więc była to gra pozorów.

To nie byli ideałści gotowi zapłacić cenę za swoje przekonania. Tacy ludzie mogą się wydawać gorliwi. Gorliwie zabiegali o Galacjan. Przekonywali ich do tego, że muszą się obrzezać. Że jako poganie też muszą trzymać się prawa Mojżeszowego. Ale już w 4 rozdziale Paweł napisał, dlaczego tak zabiegali o Galacjan. Zabiegali o nich po to, żeby potem to Galacjanie zabiegali o nich. Żeby zdobyć wpływ na ludzi, którzy przyniosą im jakiś zysk.

Zwróćmy też uwagę, że w tych motywacjach w ogóle nie widać Boga. Tu z jednej strony jest strach przed ludźmi. Nie bojaźń Boża. Ale strach, żeby ludzie ich nie prześladowali. A z drugiej strony chęć zrobienia wrażenia na ludziach. Nie chęć podobania się Bogu. Ale podobania się ludziom od strony cielesnej. Chlubienie się z ciała Galacjan. Z tego, że nakłonią ich do obrzezania. Czyli skupiali się na tym, co powierzchowne.

Bo niby wierzyli, że Jezus jest Chrystusem. Wierzyli w Jego śmierć i zmartwychwstanie. Ale tak do końca nie wierzyli, że krzyż Chrystusa jest wystarczający. Uważali, że sam krzyż Chrystusa nie pomoże. Trzeba się jeszcze trzymać żydowskich praktyk. Na końcu listu widzimy, że to podejście mogło wynikać ze strachu. Z jednej strony w cesarstwie rzymskim Żydzi byli akceptowani chętniej niż chrześcijanie. Więc mogli bać się reakcji Rzymian na nową religię.

Z drugiej strony mogli bać się odrzucenia przez swoich rodaków. Żydzi zaczęli być agresywni wtedy, kiedy wiara w Jezusa oznaczała odejście od ich Prawa. Dopóki Apostołowie głosili o Jezusie, nie było jeszcze tak źle. Mam tu na myśli sytuację, kiedy głosili ewangelię z dala od Jerozolimy. Kiedy głosili ludziom, którzy nie słyszeli za wiele o Jezusie. Bo w Jerozolimie za samo głoszenie o Jezusie mogli mieć problemy. Ale kiedy mówili o Jezusie w innych narodach, to mieszkający tam Żydzi nie byli oburzeni.

...do pewnego czasu. Do czasu, jak nie powiedzieli, że poganie też mogą w Niego uwierzyć. Że poganie nie muszą stawać się Żydami, żeby być częścią Bożego ludu. To już było za dużo. Bo to oznaczało, że nieważne jest obrzezanie. Nieważne są ofiary w świątyni. Nieważne są przepisy żywnościowe. I właśnie z tego powodu uczniowie Jezusa byli prześladowani. Dlatego, że głosili o Chrystusie, który sprawił, że nie były już potrzebne żydowskie ceremonie. Dlatego tak skandaliczny był dla nich krzyż. Bo oznaczał całkowicie nową rzeczywistość. Dlatego była pokusa stworzyć taką wersję chrześcijaństwa, która nie będzie złościć Żydów. Żeby Żydzi mogli powiedzieć: *„Wierzcie sobie w tego Jezusa, byle będziecie przestrzegać naszego Prawa. Byle poganie byli obrzezani. I nie jedli wieprzowiny”*.

Ale krzyż jest skandaliczny nie tylko dla Żydów. Kiedy rozumiemy, czym jest krzyż, musimy zmierzyć się z prawdą, którą ukazuje o człowieku. Ta prawda wynika z tego, dlaczego krzyż był w ogóle potrzebny. Krzyż wynika z grzeszności człowieka. Z tego, że grzech człowieka prowadzi go pod Boże przekleństwo. I człowiek nie jest w stanie sam się z niego wyrwać. Dlatego Bóg posłał swojego Syna. Żeby On wziął to przekleństwo na siebie. Gdyby był inny sposób, krzyż nie byłby potrzebny. Więc okrucieństwo krzyża pokazuje okrucieństwo naszego grzechu.

Krzyż uderza w przekonanie człowieka o swojej dobroci. Uderza też w każdy inny pomysł na zbliżenie się do Boga. Dlatego pokusą może być traktowanie krzyża jako jednej z dróg do zbawienia. Ludzie w naszym kraju mają już jakiś obraz Jezusa. Kiedy powiemy im, żeby ufali Jezusowi, mogą się nawet zgodzić. Mogą uznawać, że ofiara Jezusa zmazuje ich grzechy. Ale jednocześnie trzymać się całego systemu sakramentalnego. Uważać, że odpuszczenie grzechów wymaga spowiedzi u księdza. Że po śmierci będą musieli jeszcze odcierpieć swoje w czyśćcu. Czyli może i Jezus jest zbawicielem, ale krzyż nie jest wystarczający. Niby ufam Jezusowi. Ale muszę trzymać się sakramentów.

Co robimy, kiedy słyszymy takie deklaracje? Czy chcemy podobać się ludziom i nie burzyć im ich obrazu? Żeby nie gorszyć ich prawdą o krzyżu? Czy pokażemy, że krzyż jest jedyną drogą? A może nie będziemy chcieli urazić ludzi, których nadzieja jest w czymś poza ofiarą Jezusa? To jest pokusa, z którą czasem się pewnie mierzymy. Żeby przymknąć oko na to, że Jezus nie jest dla kogoś jedyną drogą. Poprzestać na tym, że przecież wyznaje, że Jezus jest Panem. Przecież wydaje się szczery w tym, co mówi i robi. Więc może to wystarczy.

W 13 wersecie Paweł wskazuje jeszcze na obłudę. Może i są w stanie trzymać się obrzezania. Ale nie są w stanie trzymać się całego Prawa. Jak mówi Galacjan 5:3, jeśli dają się obrzezać, powinni wypełnić całe Prawo. To pierwszy problem, na który wskazuje Paweł. Niezdolność człowieka do wypełnienia Bożego Prawa. Jeśli ktoś tego nie widzi i mimo tego próbuje na tym polegać, to tylko się pograża.

Drugim problemem było to, że zdobywali ich dla judaizmu po to, żeby się tym chwalić. Czyli znowu nie po to, żeby podobać się Bogu. Ale po to, jak nazywa to Paweł, żeby „*chlubić się z ich ciała*”. Chlubić, czyli traktować to jako powód do dumy i radości. Ich motywacje były całkowicie pokręcone. Tu nie chodziło o Boga. Chodziło o ich reputację.

To tak jakbyśmy chrzcili kogoś po to, żeby chwalić się, ile osób ochrzciliśmy. Jakbyśmy czytali Biblię po to, żeby przed kimś zabłysnąć. A nie po to, żeby poznawać Boga i wiedzieć, jak Mu się podobać. Albo skupiali się na tym, ile osób jest w kościele bardziej niż na tym, jaki jest ich stan duchowy. Czyli pokusa skupienia na tym, co zewnętrzne. Żeby podbudować nasze ego.

Dla nich ważne miało być to, że ktoś stał się dzieckiem Bożym, a nie to, czy jest obrzezany. Podobnie dla nas ważniejsze jest to, czy ktoś jest dzieckiem Bożym od tego, czy jest ochrzczony. Oczywiście chrzest też jest ważny. Jeśli ktoś jest dzieckiem Bożym, to go ochrzcimy. Ale jeśli nie

jest, to lepiej, żebyśmy go nie chrzcili. Żebyśmy nie utwierdzali nikogo w błędnym przekonaniu, że ma życie wieczne.

Chluba z krzyża

Na czym w takim razie polega właściwa chluba? Przeczytajmy werset 14:

Galacjan 6:14

Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata.

Oczywiście dla Pawła chluba jest w Bogu. Ale nie ogranicza się do takiego ogólnego stwierdzenia. Jest bardzo precyzyjny. I bardzo stanowczy. W żadnym razie nie zamierza się chlubić z niczego innego, jak tylko z krzyża Chrystusa. W Liście do Galacjan wyjątkowo często pojawia się temat ukrzyżowania. Paweł mówił już o ukrzyżowaniu z Chrystusem. O zgorszeniu krzyża. O ukrzyżowaniu swojego ciała z jego namiętnościami i żądzami. I teraz, na końcu listu, Paweł potwierdza, że krzyż Chrystusa jest w centrum. Tylko on jest powodem do chluby.

Paweł mówi to w kontraście do tego, co dla zbawienia może zrobić człowiek. W kontraście do ludzi, którzy próbowali robić coś, żeby osiągnąć życie wieczne. Próbowali przez obrzezanie i przestrzeganie przykazań. Gdyby cokolwiek z tego mogło dać życie wieczne, człowiek mógłby mieć powód do chluby. Mógłby powiedzieć, że dołożył jakąś cegiełkę do zbawienia. Ale wszystko to jest z Boga, który nas pojednał ze sobą przez Chrystusa. Jak mówi 2 Koryntian 5:18. Nawet o wierze i opamiętaniu Biblia mówi, że są nam dane przez Boga. Więc krzyż Chrystusa odziera człowieka z jakiegokolwiek chluby z siebie samego.

Paweł mówi to jako człowiek, dla którego inne rzeczy były kiedyś powodem do chluby. Szczycił się swoim pochodzeniem. Swoim wykształceniem. Swoją gorliwością w prześladowaniu Kościoła. Swoją sprawiedliwością w przestrzeganiu Prawa. Ale Pan Bóg całkowicie to odwrócił. I nie tylko przestał się tym chlubić. On uznał to za stratę w porównaniu z poznaniem Chrystusa.

Czy ty też doświadczyłeś takiej przemiany? Czy poznanie znaczenia krzyża Chrystusa zmieniło to, jak podchodzisz do swoich osiągnięć? Do tego, co posiadasz? Czy rozumiesz, że nie w tym jest twoja chluba? Nawet jeśli czasem ludzie coś w nas doceniają. Doceniają nasze zdolności, wiedzę czy poświęcenie. Jeśli kusi nas takie myślenie, pomocne jest pytanie, które Paweł zadał w 1 Koryntian 4:7: „*Co masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymałeś, to czemu chlubisz się tak, jakbyś nie otrzymał?*”. Naszą chlubą jest krzyż Chrystusa.

Dla nas może nie brzmi to już dziwnie. Przez wieki krzyż stał się symbolem chrześcijaństwa. Takim czystym, eleganckim symbolem. Nasz witrażowy krzyż jest nawet kolorowy. Ale dla ludzi, którym Paweł głosił ewangelię, to były skandaliczne słowa. Dla nich krzyż był przede wszystkim okrutnym narzędziem egzekucji. To tak jakbyśmy dzisiaj mówili o chlubieniu się z krzesła elektrycznego. Albo jakiejś bardziej makabrycznej metody egzekucji. Tak jakby ludzie zamiast krzyżyków nosili na szyi szubienicę. Wyglądałoby to dosyć niepokojąco.

Bo to jest szokujące przesłanie. Chłuba z narzędzia zbrodni, na którym zabito naszego Pana. Gdyby krzyż nie był dobrą nowiną, trzeba byłoby nas uznać za szalonych. Że coś takiego jest powodem naszej dumy. Ale przesłanie o krzyżu jest dobrą nowiną. Bo krzyż był nie tylko narzędziem w rękach bezbożnych ludzi. Krzyż jest narzędziem w rękach świętego Boga. Krzyż pokazuje nie tylko, jak okrutny jest grzech, który doprowadził do śmierci Jezusa. Krzyż pokazuje ofiarną Bożą miłość, która ratuje od grzechu każdego kto w Niego wierzy. Bo to był Boży plan, by uwolnić od potępienia tych, którzy zaufają Jezusowi. Przez to, że wziął na siebie ciężar naszych win. Przez to, że Bóg dotknął Go karą za winę nas wszystkich, jak mówi prorok Izajasz. Ukarany został dla naszego zbawienia.

Apostoł Paweł mówi tu bardzo stanowczo. *„Niech mnie Bóg uchowa, żebym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Chrystusa”*. Co w takim razie z innymi powodami do chluby, o których mówi Biblia? One wszystkie są związane z krzyżem Chrystusa. Możemy chlubić się nadzieją chwały Bożej, bo dzięki Chrystusowi mamy dostęp do łaski. Dzięki Jego ofierze możemy patrzeć z nadzieją. Wyczekujemy udziału w Bożej chwale. Chlubimy się z ucisków, bo możemy je znosić dla imienia Chrystusa, który tyle dla nas wycierpiał. I one też umacniają nadzieję na chwałę, którą daje nam krzyż Chrystusa. Chlubimy się ze słabości, bo w nich manifestuje się moc Chrystusa.

Na koniec 14 wersetu Paweł mówi, że dla niego świat jest ukrzyżowany. A on jest ukrzyżowany dla świata. I to też stało się dzięki ukrzyżowaniu Chrystusa. Świat jako sfera grzechu, śmierci i zła. Tak jak Paweł pisał na początku tego listu. Że *„Jezus wydał siebie za grzechy nasze, żeby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego”*. Więc świat nie w znaczeniu ludzi, którzy żyją na świecie. Świat w znaczeniu złego systemu tego świata.

Paweł nie mówi, że to on ukrzyżował świat. Mówi, że świat został dla niego ukrzyżowany. Doświadczył takiej przemiany, że świat już go nie pociąga. Nie ma już na niego takiego wpływu, jak wcześniej. I jednocześnie on też umarł dla świata. Czyli świat dla niego, a on dla świata. Umarł

dla wartości tego świata. Dla egoizmu, ambicji i dumy. Kiedy pokładamy nadzieję w Chrystusie, wartości tego świata tracą swój urok. Umieramy dla nich i ożywamy dla Boga.

Czy mamy takie doświadczenie? Nie tylko ukrzyżowania dla tego, co samo w sobie jest grzeszne. Również dla tego, co wcześniej odciągało naszą uwagę od Boga. Co może zajmowało Jego miejsce. Jakichś pasji, które były od Niego ważniejsze. Ale nawet ukrzyżowania dla tych rzeczy, które mogą być postrzegane jako pobożne. Jeśli widzieliśmy w nich swoją wartość. Jeśli były powodem duchowej pychy. Jezus mówił o takich praktykach w kazaniu na górze. O jałmużnie, modlitwie i poście. Przestrzegał, żeby nie robić tego na pokaz. Takie postawy muszą zostać ukrzyżowane. A nasza służba ożywiona tak, żeby jej motywacją było wywyższenie Chrystusa.

To jest jedyna motywacja, która może dać nam moc do wytrwałej służby. Każda inna motywacja wysysie z nas energię. Jeśli będziemy robić coś ze względu na ludzi. Po to, żeby nas pochwalili. Po to, żeby nas docenili. Efektem będzie frustracja. Bo czasem nie będzie takich reakcji. Reakcje mogą być nawet przeciwne. Odrzucenie lub niezrozumienie tego, co robimy dla Chrystusa. Ale jeśli naszą motywacją będzie krzyż Chrystusa, będzie w nas i chcenie i wykonanie.

Paweł dodaje jeszcze w wersecie 15, że ani obrzezanie ani nieobrzezanie nic nie znaczą. Znaczenie ma nowe stworzenie. Nie tak ważne jest samo to, że coś robisz, albo czego nie robisz. Ważne jest to, czy zostałeś ukrzyżowany dla świata. A przez to stałeś się nowym stworzeniem.

To ważne, bo czasem ludzie definiują siebie przez to, czego nie robią. Tym też czasem ludzie się szczycą. W kościołach w Galacji byli ludzie, którzy nie poddali się obrzezaniu. I może byli dumni z tego, że tego nie zrobili. Możemy też znaleźć mnóstwo współczesnych przykładów. Dla protestantów taką pokusą będzie chlubienie się z tego, że nie jesteśmy jak katolicy. Nie modlimy się do świętych. Nie kłaniamy się figurkom. Nie chrzczymy niemowląt. Czasem ludzie przychodzą do kościołów protestanckich z takich powodów. Że nie podoba im się kościół katolicki. Ale samo to nie zbliża nas jeszcze do Boga. Ateiści też nie robią takich rzeczy. Z drugiej strony ktoś może szczycić się z tego, że nie pije alkoholu czy nie pali papierosów. Da się tego nie robić i nie być nowym stworzeniem w Chrystusie. Wiem z własnego doświadczenia. Nie robiłem tych rzeczy zanim uwierzyłem ewangelii. A może to być powodem pychy. I też wiem to z własnego doświadczenia. Dla mnie było to kiedyś powodem poczucia duchowej wyższości.

Końcowe błogosławieństwo

Ostatnie trzy wersety to już właściwe zakończenie listu. Końcowe słowa i błogosławieństwo. Paweł mówi w nich, że pokój i miłosierdzie nad wszystkimi, którzy trzymają się tej zasady. O jaką zasadę chodzi? Chodzi o zasadę chlubienia się tylko z krzyża i tego, że znaczenie ma nowe stworzenie. Jeśli tego się trzymamy, będziemy doświadczać pokoju i miłosierdzia.

Pokój i miłosierdzie również nad Izraelem Bożym. Może się wydawać, że Paweł mówi o dwóch grupach ludzi. O tych, którzy będą trzymać się tej zasady. I o Izraelu Bożym. Ale czasem w takich zdaniach za pomocą spójnika „i” mówi się o tych samych grupach osób. Więc Izrael Boży może mówić po prostu o tych, którzy trzymają się tej zasady.

To wyrażenie wzbudza różne pytania. Z pojęciem Izraela Bożego wiąże się dyskusja o roli narodu Izraela w planie zbawienia. Czy wszystkie obietnice dane ludowi Bożemu Starego Testamentu spełniają się w Kościele? Czy są jakieś, które będą dotyczyć narodu Izraela? Ten temat mógłby wymagać dłuższego omówienia. Ale w tym miejscu powiem tylko krótko. Już 3 rozdział Galacjan mówił, że obietnice dane Abrahamowi spełniają się w Chrystusie. A teraz ci, którzy są w Chrystusie, dziedziczą obietnice dane Abrahamowi. 4 rozdział mówił, że nawet poganie, podobnie jak Izaak, mogą być dziećmi obietnicy. Że niebiańska Jerozolima jest naszą matką.

Bo to Jezus wypełnia zapowiedzi, które odnosiły się do Izraela. Stary Testament nazywa nawet Jezusa Izraelem. Bóg mówi o Chrystusie przez proroka Izajasza: „*Jesteś moim sługą, Izraelu, przez ciebie się wsławię*”. Dlatego jeśli jesteśmy w Chrystusie. Jeśli chlubimy się tylko z krzyża Chrystusa. Jesteśmy Izraelem Bożym.

W 17 wersecie Paweł wyraził nadzieję, że już nikt nie będzie sprawiał mu przykrości. Ma nadzieję, że Galacjanie nie będą się już dawać odciągać od ewangelii. Nie ma większej przykrości dla nauczycieli Słowa niż to, że ludzie odchodzą od Słowa. Że dają się zwieść fałszywej ewangelii.

Paweł mówi przy tym o pewnych znakach, które nosi na swoim ciele. Tłumaczone są tutaj jako stygmaty. Tak też brzmi to słowo w języku greckim. Ale nie chodzi tu o jakieś rzekomo cudowne blizny na rękach czy stopach. Nie chodzi o rany w miejscach, w które Jezus miał wbite gwoździe. Jest takie przekonanie, że u pewnych osób pojawiają się na ciele takie rany, jakie miał Chrystus. Paweł mówi po prostu o fizycznych skutkach prześladowania. To pewnie kontrast z tymi, którzy chlubili się ze swojego obrzezania. Z tego, że nosili na ciele ślad po obrzezaniu. A z drugiej strony kontrast z tymi, którzy nie chcieli być prześladowani dla krzyża Chrystusa. Paweł mówi, że

to zaszczyt mieć na sobie rany po prześladowaniu dla Jezusa. Czyli nie chlubimy się z tego, co możemy robić przez swoje ciało. Ale możemy doceniać, że znosimy krzywdę dla imienia Jezusa.

List kończy się podobnie jak większość listów Pawła, czyli odniesieniem do łaski. „*Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia*”. Ostatnim słowem listu przed słowem Amen, jest „bracia”. To podkreśla, że Paweł wciąż traktował ich jak braci. Miał powody, żeby niepokoić się ich duchowym stanem. Ale nie poddawał się w ich sprawie. I wzywał, żeby łaska Chrystusa była z ich duchem.

Podsumowanie

Zakończenie tego listu konfrontuje nas z naszymi motywacjami. Co jest naszą chlubą? Czym kierujemy się nawet w tym, co robimy dla Boga? Ludzie, którzy zmuszali Galacjan do obrzezania, mogli wydawać się pobożni. Ale ich motywacja była bardzo cielesna. Chcieli uniknąć prześladowań z powodu krzyża. I chcieli wzbudzić podziw tym, że zdobyli kolejnych naśladowców.

Robienie duchowych rzeczy nie jest wolne od takich pokus. Dlatego Paweł stanowczo podkreśla, że nasza chluba ma być tylko w krzyżu Chrystusa. W tym, że przez niego świat został dla nas ukrzyżowany, a my jesteśmy ukrzyżowani dla świata. Nie żyjemy już dla tego, co napędzało nas kiedyś. Żyjemy dla tego, który za nas umarł. Możemy nawet traktować jako zaszczyt cierpienia, które dla Niego znosimy.

A najważniejsze nie jest to, co robimy lub czego nie robimy. Ale to, czy jesteśmy nowym stworzeniem. To, kim staliśmy się w Chrystusie. Bo jeśli jesteśmy nowym stworzeniem, to nasze życie będzie przemienione. A jeśli nie jesteśmy ukrzyżowani z Chrystusem, to nie damy rady zmienić swojego życia.

Dlatego niech łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa będzie z naszym duchem. Amen.